

WIADOMOŚCI BRUKOWE.

Wilno w Sobotę

Dnia 25 Października

Wyjątki z podróży do wyspy Perorady.

(Ciąg dalszy. Obacz. Nrek 177.)

... Peroryści najmnieyszey u sąsiadów nie mają wiary, a co dziwnieysza, że i sobie nawzajem nie wierzą. To jednak w ich mniemaniu nic wcale nie szkodzi; utrzymują owszem, że człowiek uczciwy wybornie się obeysdź może bez tego przesądu dawnych wieków. Kto mówi o mieszkańcach Perorady, nie może ich moralnie uważać, tylko pod względem rachunkowym, inaczej samiby go wyśmiali niezawodnie; a więc przestanę na dowodzie, że coroczne kontraktu, na które zjeżdżają się iakby dla ceremonii, i codzienne exdywizye, usprawiedliwiają tę jeneralną nieufność. Jużto jest rzeczą wszystkim wiadomą, że nie ma Perorysty bez długów, bo jeden albo dwa wyjątki nie nadwerczają reguły — tu wprawdzie możnaby powiedzieć z arlekinem: *a to tak, iak i u nas*, ale ja teraz mówię o wyspie Peroradzie. Przestrzegam przytém, iż nie wolno ztąd robić wniosku, że gdzie są długi tam musi bydź i kredyt; bo naprzód: toby się sprzeciwiło założeniu moiemu, a więc iako uczciwy autor musiałbym dowodzić mego, chociażby kosztem zdrowego rozsądku, albo i zdrowia czytelnika: powtóre, że w rzeczy samey tak nie iest. Każdy ma długi; ale mądry, kto temu trafią naznaczy przyczynę. Mieszkańcy z podobieństwem do prawdy uskarżają się na nieurodzaje, tanióść płodów ziemnych, brak handlu, ciężar podatków skarbowych i coraz rosnących ziemskich powinności, a bardziey ieszcze na potrzebę okupienia spokojności domowey ciągłym oplacaniem się urzędnikom; inni, nie bez zasady także, przypisują to Juromanii — Inni

znowu utrzymują, że istotną tego przyczyną iest życie wystawne i nad intratę. Tym ostatnim zaprzeczę śmiało. Niechay nikt jednakże, nie uważa w tém gorliwości głębokiego statysty, utrzymującego: że zbytek, iako źródło handlu, iest w kraju nieodbitcie potrzebny. Przyznając, że po miastach zbytek iest owszem powodem dla wielu urzędników nietak do bankructwa iako raczey do szukania dochodów, sposobami choćby mniey uczciwými, dla zastąpienia niezliczonych wydatków; istotney zaś przyczyny bankructwa po wsiach szukałbym w nieładzie, i uważam go za dostateczny do zniszczenia wielkiego majątku; cóż mówić o miernych? — Nie przeczę, aby i inne przyczyny także do tego nie wpływały, owszem przy nieładzie silniey ieszcze dotkwać muszą — Ale mamże posądzić o zbytek mieszkańców, kiedy widzę pospolicie niedostatek. . . Aby się o tém przekonać, wniydzmy w szczegółowe opisanie iakiego, dostatekiego nawet domu: znajdziemy w nim tylko śmieszną sprzeczność dumy ze sknérstwem.

Zwyczaj zaprowadzony po domach wielkich Panów, gdzie nieustająca liczba gości niepozwała im myśleć ieszcze o służących i koniach, a które w austeryi znaleźć mogą porządne wyżywienie, przeięty został skwapliwie i tutaj, z tą różnicą, że ludzie, w brudney karczmie o wódce i śledziu, wyglądają z niecierpliwością, rychłoli od tego postu uwolnieni zostaną. Szczęściem, że Pan ich nie znajdzie więcey pobudek do długiego we dworze goszczenia. Ta chęć uchodzenia za wielkich Panów, we wszystkiem, szczególnie na osobach samychże gospodarzy, postrzegać się daie; rozumieją tylko, iż łatwiey tego dokażą, kiedy dumą zastąpią zwyczajną Panów grzeczność. Zrzesztą iest tu także Kommissarz, Marszałek, Koniuszy etc. Dla

reprezentacyi wszyscy oficyaliści, aż do szarfa, siadają do stołu pańskiego, któremu frauncymer Jeymości niemało dodaje blasku. Tym wszystkim pozwolono jest tylko dziwić się na wyjściu wielkości wyobrażeń Jaśnie Wielmożnego Pana, ile razy dla wylania swojej miodo-płynney wymowy otworzyć raczy usta, aby ich laiał. Nie jestem arystokratą, szanuję wszystkie stany, i przenoszę pocziwego sługę nad głupiego pana; ale któż nie wie, że smak w ustach, więcej albo mniej wymyślny, od nawyknienia zależy. — Na wyspie Peroradzie, oficyaliści zwykli wychodzić na Panów: pomiam sposoby, iakimi do tego trafiają: ale kto wie, czyli samiż Panowie nie przyczyniają się także do obrzydzenia im pierwszego stanu, a dawszy poznać korzyści własnego położenia, czy nie tworzą w oficyalistach chęci szukania wszelkich sposobów do zrównania się z nimi. Szczęśliwy kto na mnieyszem przestać może z nałogu, bo rzadki któryby się do tego umiał zmusić. A więc rozsądny Pan, niebędzie się przykładał do powiększenia potrzeb oficyalistów swoich, ale będzie się starał zaspokoić je sposobem przystoynym i uczciwym. Zdać mi się, że ta prawda nie jest już i tutaj zupełnie obcą, aby ją jednak połączyć z reprezentacją, nayeściej Panowie Peroryści ustępują z potrzeb własnych. Ależ gość, nie widząc wcale potrzeby, dla czego by się miał przymuszać iedynie dla dumy gospodarza, szemrze i żartuje; i trudno mu wziąć za złe jeżeli dom taki omiiać będzie, z którego sam gospodarz rad się wymyka, w celu pokrzepienia sił swoich po domowych postach, cudzém winem lub portere. Niech mi się godzi tu przypomnieć znaną szczerłość iednego Perorysty. Zapytany przez gospodarza iakiegoby życzył wina? — najlepszego, rzecz — a gdy gospodarz chciał się od niego dowiedzieć, iakieby wino mienił być najlepszem — odpowiedział w ięzyku kraiowym: *Czużoie, czużoie*. Inni znowu chcą i tey ieszcze nieprzyzwoitości zaradzić, dzielą półmiski na ogólne i uszlachcone: bo ostatnie mniej donośne, lechcą tylko podniebienie gospodarzy, ich dzieci i gości —

Wino nie dochodzi także do tak zwanego 'szarego końca'. Ile razy mi się zdarzyło bydź na obiedzie w takim domu, wolałem wstać głodny od stołu, a niżeli bydź celem zazdrości tych biędnych pokutujących. Pożerają oni oczyma potrawę, której wiedzą że kosztować nie będą. Na taki widok trudno nie przypomnieć sobie bayki o Tantalu, na którego męczarnie słusznieby skazać należało okrutnego gospodarza. Ależ nie pospolitszego w takich domach nad brak ochędóztwa. Nakrycie stołowe musi tam dociągnąć koniecznie do tygodnia. Starałem się wywiedzieć, czy nie przyszło ieszcze na myśl spekulatorowi iakiemu, wyciągnąć bullon z tych serwet i obrusów, gotując je na dniu ósmym: co zaś do zupy Rumfortskiej niechybnie z wielkim skutkiem użytymby bydź mogły. Po obiedzie, chce zwyczaj, aby dawano kawę — zwyczaj zaś każdy jest prawem dla naszych gospodarzy — a że kawa, iestto produkt zagraniczny i za drogi, drugi więc zwyczaj kazał ochrzcić tém imieniem wszelką spaleniżną utartą i zgotowaną. Nie dać zdania, czyli takowy podstęp zasługuie na pochwałę lub naginę; ale zacóżby śmietanka nie miała na wsi odpowiadać ściśle swojemu nazwaniu? Nie wiem czyliby się kto znalazł dosyć śmiały, aby się odważył zanocować w tym domu po raz drugi, nie mając zwłaszcza z sobą pościeli. Już nie systemat tygodniowy, ale miesięczny, zachowany jest w bieleżnie pościelney. — Pytam teraz czy podobna nadwężyć majątek takim trybem życia, zwłaszcza kiedy dogodne sumienie, nie zatrzyma nigdy ręki wyciągnionej po własność bliźniego, a iednakże nieład i głupstwo potrafiły w to nieraz i liczneby tego można przywieść przykłady: że iednen Perorysta, siedząc w domu, nie widząc w oczy człowieka uczciwego, i rozmyślając iedynie nad sposobami przywłaszczenia sobie cudzego dobra, upuszczał swoje, brnął w długi i kończył exdywizją; o którym z pogardą możnaby powiedzieć z francuzami: *Qu'il a perdu sa fortune sans faire une bonne action et sans dire un bon mot.* (d. c. p.)

K O R R E S P O N D E N C Y A.

List Damy służący za odpowiedź na list Pana Monopoliusza Małżonkiewicza. (ob. Nk 202.)

M. Panowie Redaktorowie Brukowych Żurnałów!

Lubię bardzo zaczynać listy moje od pięknych *dewiz*, do których nabrałam gustu czytając żurnaly modne, i dlatego umieszczam za dewizę karteczkę, znalezioną w kopercie karmelkowej, która lubo popolsku napisana, szczęśliwym trafem zda się dosyć stosowna do mojej karyery; proszę posłuchać:

*Kiedy ty dla mnie nie jesteś wzajemny;
To jesteś srogi, kamienny.*

Jeszcze mi się karmelek, na którym dewizę tę znalazłam, w ustach nie rozplynął, kiedy *domestyk* mój przyniósł i położył na gotowalni ostatni numerek waszego żurnалу Brukowego, i tak przyjemną sprawił mi *siurpryzę*, iakiey mi oddawna nikt, nawet z dystygowańszych osób, nie uczynił. Przyczyną tej *siurpryzy* był list Pana (zapewne Hrabiego) Monopoliusza Małżonkiewicza.— Ale dobry ton nie pozwala mówić o sobie nieoddawszy wprzód grzeczney attencyi tym, do których się pisze; przeto miłą mi jest rzeczą wyznać wam bez żadney obłudy, iż z lektury ostatniego żurnалу brukowego przekonałam się natychmiast: że cokolwiek pisaliście przeciw sentymentalności, tak nas widocznie od pospolitego gminu odznaczające, albo przeciw zadziwiającym skutkóm zwierzęcego magnetyzmu, a nawet przeciw trafnemu zgadywaniu kabaly, wszystko to było żartem i nie zgadzało się bynajmniej z wewnętrznym waszém uczuciem. Oczywiście dowodem jest przyjęty do żurnалу waszego list Hrabiego Monopoliusza Małżonkiewicza.

Skromność, ta ozdoba poci piękney, wstrzymywała dłużej iak przez pół godziny drżącą rękę, a wstydlivy rumieniec różnie i w tej chwili śnieżną twarz moję. . . Atoli nadzieia pomocy waszey dodacie mi odwagi— Odsłonię

przed wami nayskrytsze tajniki, niestety! nader czulego serca. Któraż uczciwa dama może spokojnie patrzeć na terazniejsze zepsucie świata; na którym przecież żyć musi? Wszakto co dzień, co godzina to co nowego, a co raz gorzej! Nie masz ieszcze spełna lat trzydziestu od mego ostatniego wesela, a iakaż odmiana?... *Helas!* iak dziś pamiętam, w owym czasie, na asamblach, w karecie, czy na promenadzie, słowem w całym mieście, skoro mię tylko kto spostrzegł, znaiomy czy nieznaomy, kawaler czy żonaty, każdy mię uprzemie witał i iawny hold dla poci piękney oddawał. . . a dziś i dobrze znaiomy zaledwo czapkę uchyli. . . O smutna obecności! — Serce moje, przywalone ciężarem grubiaństwa terazniejszey epoki, możeby dawno już bić przestało, ale pocieszycielka dusz cierpiących, mówię tu o kabale, zawsze mi szczęśliwszą przyszłość wróżyła. Kierowy król coraz się bardziej zbliżał do mnie (do kierowey damy), a na pół kwadransa przed wyściem 202 Nku waszego żurnалу, tuż obok mnie stanął. Do szóstki kierowey, t. j. do mego domu, zbliżył się as kierowy z dyzką karową i z takimże asem: co pierwsze, pomyslną nowinę; drugie, znaczne pieniądze; a trzecie piękny szal oznacza. Newka też kierowa (wesele) między mną a królem kierowym stanęła — Wszystkie zaś piki (które iak wiadomo: smutek, zgryzotę, chorobę, śmierć i wszystko złe oznaczają) ze straszliwą swoją dyzką w daleki kąt uciekły. Niech się nieprzyjaciółki moje, które z kabaly szczydziły a sławę moję szarpały, niech się, mówię, teraz zawstydzą; a te, które mię dotąd znać niechciały, niech wybaczą, że do drzwi hotelu Hrabiny Małżonkiewiczowey na próżno kołatać będą. Ale mech Pan Bóg nieprzyjaciółom naszym odpuści. . . Mam dobre serce i nie lubię pamiętać urazy. . . tylko kuzynce moiej, za tak niewdzięczne szkolenie mey konduity, za naśmiewanie się z moich ubiorów, za przezywanie starą i świegotliwą kokietką, za rachowanie moich iakoby marszczków i tym podobne bluźnierstwa, nigdy, póki życia, wybaczyć nie mogę. Lecz

zuchwała ta dziewczyna, którey siostrzenica moia prowadzić nie umiała, nie zasługuie, abym się dla niey martwiła i zdrowie moje ruynowała; puszczam ją więc tymczasem w wieczną niepamięć i przelożę Panóm wkrótkości próśby moie.

Przygody życia, nieszczęścia i nadzieie Hrabiego Małżonkiewicza dziwnie się z memi zgadzają. Miał Hrabia dwie żony i chce jeszcze trzeciej: ja miałam czterech mężów i życzę sobie jeszcze piątego. Byli tak nieuczciwi ludzie, którzy głosili i o mnie, żem mężów moich powpędzała do grobu. Ale Hrabia, który już przeszedł przez szkołę doświadczenia i zna co to są ludzkie języki, niechaj się nie lęka. Dla nieboszczyków moich dostarczałam nietylko różnych lekarstw, ale dla dwóch z nich, suchotników, kupowałam nawet doyne kozy, dla mleka; i Hrabia może bydz pewnym, że w podobney chorobie dozna oemnie również troskliwej pomocy.— Wspomina daley Hrabia w liście swoim o iakimś Stocyzmie; nie mam wprawdzie honoru znać go, ale domysłność serca dyktuie mi, że jest przyiacielem Spektatora i Hrabiego, którzy są otwartymi nieprzyjaciółmi gorszącego bezzeństwa terazniejszey młodzieży; chwale więc związek z nim Hr. Małżonkiewicza. Słowem, zgadzam się na wszystko z Panem Hrabią i żądam szczerze, aby mię poiął za małżonkę. Kontraktem przedślubnym niczego z wniosku moiego wylączyć niechę; owszem, dla okazania bezinteressowności, wszystkiego się na przyszłego małżonka zrzekam. Nie mam wprawdzie leżących kapitałów, ale po trzech ostatnich mężach zostało mi niemalo prawnych papierów, z których, przy pomocy wiernego przyjaciela, odebrania znacznych dóbr spodziewać się należy. Nic zaś od niego nie chę, nic, tylko tak przystoyny w mieście apartament iak Pani jenerałowey; ekwipaż i kapeluszy iak Pani regentowey; suknie, trzewiki, szale i t. p. drobiazgi, iak u Pani sowietnikowey; z resztą załatwienie dalszych domowych wydatków

raczy nayukochańszy mąż przyiąć na siebie. Charakter mój i konduita, niech czarna żaluzya miota się iak chce, są tak dobre, iak tylko od osoby doskonale świat wielki znaiący żądać można. Nakoniec o wdziękach moich powiem tylko, co mi sumienie dyktuie: nie iestem prawda w pierwszym kwiecie młodości, ale iesli mię zwierciadło nie zwodzi, dobroczynne przyrodzenie nie skąpą ręką udzieliło mi wdzięków: o czém poświadcza też mnóstwo listów, którem odbierała od mężów moich gdy się o mnie starali, a które, iesli Panowie potrzebę tego uznacie, podadz do żurnalu waszego nie omieszkam.

Hrabia Małżonkiewicz, który po przeczytaniu odezwy moiey, zapewne do Wilna pośpieszy, niepotrzeba żeby mię o tém przez Wiadomości Brukowe lub Kuryera Litewskiego uwiadamił; nie zgadza się to z dobrym tonem; niech tylko wjeżdżając do miasta zostawi na rogatkach swój adres, a ja się codziennie dowiadywać będę, azali nadeszła tak pożądana dla nas chwila.

MPanowie Wydawcy brukowych żurnalów! nierozumieycie, żeby odezwa moia miała bydz żartem: chę ja doprawdy póysdz za mąż, a to za Hrabiego Małżonkiewicza. Dopomóżcie mi więc waszym wpływem, a wdzięczność moia będzie bez granic. Wreszcie, iesliby mię, iakim niepojętym przypadkiem, wierna mi dotąd kabała zdradziła, albo co gorsza, list Hrabiego był tylko nieprzystoynego tonu żartem, tedy wiedźcie Panowie moi, że nie godzi się uwodzić nikogo, a tém bardziey kobiety, i że w takim przypadku pociągnę was do odpowiedzialności, albo póydziecie ze mną na węzelki (na co już i chustkę o kilkudziesięciu rogach zrobić kazałam), a któremu z was los mię odda, ten się ręką moią cieszyć nie przestanie.

LEOKADIA, jedna z Członków Towarzystwa Sentymentalności wileńskiego.

Wilno d. 16 Paź.
dzier. r. 1820.

Dozwala się drukować z warunkiem dostawienia do Komitetu Cenzury siedmiu exemplarzy dla miejsc prawem wyznaczonych.

F. N. Golański Kom. Cenzury Czl.

w Wilnie w drukarni Redakcyi pism peryodycznych.